

## Dokąd może zaprowadzić jeden wiersz barokowego poety?

Krzysztof MROWCEWICZ: *Małe folio (historia jednego wiersza)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN i Stowarzyszenie Pro Cultura Litteraria, 2011, ss. 192.

Jest to książka, od której trudno się oderwać, przyciąga uwagę zarówno jej strona graficzna, jak i sposób przedstawienia „historii jednego wiersza”. Krzysztof Mrowcewicz prowadzi z czytelnikiem swoistą grę intertekstualną, przybliża mu różne ciekawe rejony pozaliterackie, kieruje jego uwagę na ilustracje towarzyszące rozważaniom, kreuje wyraziste sylwetki bohaterów, sam ujawnia się jako badacz i osoba zafascynowana światem, który chce odtworzyć po przeszło 400 latach.

Już tytuł *Małe folio* skłania do zastanowienia – zwraca uwagę oksymoroniczne zestawienie słów. *Folio* kojarzy się bowiem przede wszystkim z największym formatem starodruków i rękopisów, co w połączeniu z „małe” daje efekt barokowego konceptu („concors discordia”). Na czwartej stronie okładki książki Mrowcewicza widnieje jednak informacja odsyłająca do innego kontekstu tytułowego słowa – do pierwszego wydania dzieł Szekspira, zwanego „Pierwszym folio”. Nie jest to przypadkowe skojarzenie, autor wielokrotnie odwołuje się do twórcy *Hamleta*, nagłówki wielu rozdziałów są tytułami dzieł Szekspira (*Wiele hałasu o nic, Henryk IV, Stracone zachody miłości, Zimowa opowieść, Burza*). Stawia też ciekawą tezę: „[...] Naborowski, jako jedyny polski pisarz, mógł zetknąć się z Szekspirem – czy to na nowej scenie Blacfriars [...], czy to w królewskim pałacu (niestety, bohaterowie tej opowieści żyć muszą w świecie utkanym z domysłów, wyobraźni i trybów przypuszczających!). Paradoksalnie – z naszej perspektywy – było to spotkanie europejskiego intelektualisty z niedokształconym prowincjuszem” (s. 55–56).

*Małe folio* nie jest jednak poświęcone biograficznemu zetknięciu się angielskiego „prowincjusza” i polskiego szlachcica, tylko – jak dopowiada podtytuł na karcie przedtytułowej<sup>1</sup> – historią jednego wiersza. Na pierwszej stronie sprecyzowano (bez wskazania autora), o jaki wiersz chodzi: *Na oczy królowy angielskiej, która była za Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim*. Mrowcewicz na początku rozważań tak charakteryzuje najbardziej znany

1 W praktyce wydawniczej najbardziej rozwiniętą i obowiązującą bibliografów formę tytułu sytuuje się na karcie tytułowej, w tym wypadku nawiasowy podtytuł występuje na okładce – w mało widocznym miejscu – i na stronie przedtytułowej.

2 A. BOROWSKI: *Daniel Naborowski – wiersze wybrane*. W: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze, renesans, barok*. Red. A. BOROWSKI, J.S. GRUCHAŁA. T. 1. Kraków 1992, s. 286–288; D. CHEMPEREK: „*Umysł przecię z swojego toru nie wybiega*”. *O poezji medytacyjnej Daniela Naborowskiego*. Lublin 1998, s. 45–46; B. FAŁĘCKA: *Sztuka tworzenia. Podmiot autorski w poezji kunsztownej polskiego baroku*. Wrocław 1983, s. 21, 54, 87.

utwór Daniela Naborowskiego: „[...] elegancki jak naszyjnik i tajemniczy jak zamknięty medalion, który ktoś zaczepił na jego ogniwie. Uwikłany w dramatyczną historię przełomu XVI i XVII wieku, związany z niejednym z jej ważnych aktorów, wręcz domaga się solidnego komentarza, a nie tylko ogólników powtarzanych przez pokolenia badaczy” (s. 11). Mrowcewicz jako przykład niewłaściwej oceny wiersza Naborowskiego wskazuje w przypisie opinię Juliana Krzyżanowskiego, chociaż gwoli sprawiedliwości trzeba zauważyć, że wierszem zajmowali się także, nie poprzestając tylko na ogólnikach, tacy badacze, jak: Andrzej Borowski, Dariusz Chemperek, Barbara Fałęcka<sup>2</sup>. Odnotujmy jednak, że Mrowcewicz krytycznie ocenia także swoje wcześniejsze omówienia utworu i proponuje bardziej pogłębioną, wielokierunkową interpretację. Ostatni rozdział książki przynosi szczegółową analizę wiersza przeprowadzoną z niezwykłą akrybią filologiczną, jest to swoiste zwieńczenie rozważań dotyczących bohaterów oryginalnej i adaptowanej wersji erotyku. Mrowcewicz zestawia teksty Honorata de Porchères Laugiera i Daniela Naborowskiego, wskazuje na znaczące różnice i trafnie je interpretuje.

Polski dwudziestowersowy epigramat, będący przeróbką francuskiego sonetu, poprowadził badacza do wielu miejsc siedemnastowiecznej Europy, odślaniając nie tylko adresatki wyróżniające się niezwykłymi oczami, lecz także „ziemskich monarchów”, z którymi owe damy były związane. Mrowcewicz plastycznie przybliży czytelnikom faworytę Henryka IV Gabrièle d’Estrées, przytacza ciekawe opisy jej „oczu koloru nieba” i analizuje zachowane portrety pięknej diuszesy. Literackim świadectwem urody kochanki królewskiej był zamówiony i bardzo hojnie opłacony przez Henryka IV wiersz *Sur les yeux de Madame la Duchesse de Beaufort* Honorata de Porchères Laugiera wydany w latach 1599 i 1607.

Naborowski, przebywając ze swoim patronem Januszem Radziwiłłem we Francji, mógł zetknąć się zarówno z królewskim dworem, jak i z poetą opiewającym walory urody Gabrieli. Mrowcewicz wprowadza czytelnika w świat swoich hipotez: „Wyobraźmy sobie, że gdzieś w antykamerze w pałacu w Fontainebleau spotykają się dwaj młodzi poeci, niemal rówieśnicy: Naborowski i Porchères. Nagle pojawia się piękna Gabriela, a Porchères mówi do poznanego niedawno Polaka: Spójrz na jej oczy, kiedyś je opiszę! Na to Naborowski z oburzeniem: Przecież to nierządnicą!” (s. 45).

Mrowcewicz dzieli się z czytelnikami opisem wyrazistych scen, które podsuwała wyobraźnia, ponadto opiera swoje wywody przede wszystkim na źródłach: korespondencji Naborowskiego, drukach i rękopisach siedemnastowiecznych, przybliży też portrety opisywanych osób i wypadków. Najbardziej interesują go główni bohaterowie wiersza *Na oczy królowej angielskiej...*, czyli Elżbieta, córka

Jakuba I, i jej mąż Fryderyk. Badacz ciekawie skomentował zachowane konterfekty kilkunastoletniej królowy i wysunął tezę dotyczącą genezy wiersza opiewającego jej oczy. Uznał mianowicie, że utwór pełnił funkcję swoistej oferty matrymonialnej prezentowanej królewiczowi Władysławowi wraz z obrazem ewentualnej narzeczonej. Takie połączenie portretu i wiersza utrzymanego w formie epigramatycznej nasunęło badaczowi porównanie daru do emblematycznego gestu (s. 167), do modnej konstrukcji słowno-plastycznej. Plany mariażu syna Zygmunta III Wazy z córką Jakuba I popierali Radziwiłłowie, być może stąd w zbiorach ich portretów znalazł się obraz Elżbiety. W rejestrze wyposażenia dworu wileńskiego znajdujemy zapis: „konterfekt królowy angielskiej”, a w „Inwentarzu rzeczy w Toruniu odebranych” odnotowano wartościowy „Konterfekt królowy angielskiej diamentami sadzony, szacowano złotych trzysta”<sup>3</sup>. Mogły to być portrety zarówno córki Jakuba Stuarta, jak i jej córki-imienniczki, którą swatano z wojewodzcim wileńskim.

Mrowcewicz interesują nie tylko ludzie, do których prowadzi wiersz Naborowskiego, lecz także niezwykle miejsca. Za takie uznał kunsztkamerę na zamku praskim stworzoną przez Rudolfa Szalonego. Czytelnik *Małego folio* może uznać ten zbiór osobliwości za przejaw ekstrawagancji cesarza; taką możliwość interpretacji podsuwa autor: „Kolekcja Rudolfa odbijała, jak magiczne lustro, ciemne korytarze jego umysłu” (s. 40). Urządzenie podobnych gabinetów nie było zjawiskiem odosobnionym, ówczesnie panowała swoista moda na tego typu zbiory. Janusz Gruchała zauważył, że „ciekawym zjawiskiem są pojawiające się od połowy XVI stulecia w całej Europie kolekcje niezwykłości zwane w Niemczech *Kunst- und Wunderkammer*, pokazywane z dumą gościom, a zawierające zbiory bardzo różnorodne: od ciekawostek przyrodniczych po eksponaty niezwykle, jak [...] róg jednorożca czy mumie ludzkie”<sup>4</sup>. Na dworze Radziwiłłów birzańskich również powstał taki gabinet osobliwości i dzięki zachowanemu „Inwentarzowi” możemy odtworzyć jego zawartość: obok obrazów, książek, przyrządów naukowych i pamiątek rodzinnych mieściły się tam i takie eksponaty, jak „bot wielki staroświecki, skóra kozłowa, co na skałach rogami się wiesza, puszką, w której żyto stare, co w Strasburgu z nieba spadło”<sup>5</sup>. Mrowcewicz w jednym ze swoich ciekawych studiów wysuwa nawet tezę, że w kunsztkamerze Radziwiłłów „pomiędzy skamieniałą langustą a suszonym kameleonem mogły leżeć pokryte kurzem wiersze *Cień, Kur, Węzeł, Sól, Kalendy* i *Róża*”<sup>6</sup>.

Inne niezwykle miejsca w ówczesnej Europie to ogrody. Jednym z najbardziej tajemniczych był starannie zaprojektowany przez Salomona de Causa Hortus Palatinus w Heidelbergu, siedzibie Elżbiety i Fryderyka. Mrowcewicz starannie odtwarza układ i symbolikę tego wirydarza, który mógł być magicznym ogrodem

3 Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Radziwiłłów (dalej: AGAD, AR), dz. XXVI, nr 50, s. 82.

4 J. GRUCHAŁA: *Iucunda familia librorum. Humanieści renesansowi w świecie książki*. Kraków 2002, s. 289.

5 AGAD, AR, dz. XXVI, ks. 64, s. 2-20.

6 K. MROWCEWICZ: *Skamieniała langusta i suszony kameleon - o panegirykach Daniela Naborowskiego*. W: *Literatura i instytucje w dawnej Polsce*. Red. H. DZIECHCIŃSKA. Warszawa 1994, s. 144.

tajemniczego bractwa różokrzyżowców. Badacz wysuwa tezę, że prawdopodobnie po starannie i precyzyjnie zbudowanym ogrodzie przechadzał się przebywający w Heidelbergu Naborowski. O pobycie dworzanina Radziwiłłów w Palatynacie świadczą listy wysyłane do księcia Krzysztofa na Litwę.

Korespondencja autora wiersza *Na oczy królowy angielskiej* od dawna budzi zainteresowanie badaczy, fragmenty epistolografii były już publikowane między innymi przez Jana Dürra-Durskiego, chociaż do tej pory 118 własnoręcznych listów Naborowskiego spoczywa w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Mrowciewicz tak opisuje swój kontakt z autografami poety: „Trzymam właśnie fotokopię jednego z nich. Kiedy widziałem je dwadzieścia lat temu, zapisane wyblakłym atramentem, czyste w rysunku, nerwowe litery wydawały się wyraźniejsze. Czy ktoś je jeszcze odczyta? Czy ktoś zrozumie zawarte w nich aluzje, pozna ich sekrety?” (s. 99).

Szkoda, że wśród wielu ilustracji w książce nie zamieszczono choć kilku fotokopii listów Naborowskiego, co pozwoliłoby czytelnikom przybliżyć nieznanego z portretu autora, przynajmniej za pośrednictwem obrazu duktu jego wyraźnego i charakterystycznego pisma. Wydanie korespondencji Naborowskiego i krytycznej edycji jego poezji jest od wielu lat ważnym i pilnym postulatem badawczym. Wyraźnie formułuje ten wniosek również Mrowciewicz. Co jednak stoi na przeszkodzie realizacji tego zadania? Jeżeli chodzi o listy, to rąbka tajemnicy uchyla sam badacz, który między innymi przedstawia zaszyfrowane „pisania” sekretarza Radziwiłłów i podaje możliwość ich odczytania. Okazuje się jednak, że nawet odcyfrowanie tajemniczych znaków nie wyjaśnia materii listu, bo Naborowski nie „zwierza się papierowi”, stosuje różne uniki, by wprost nie nazwać problemu, który przedstawia patronowi. Takie postępowanie jest zrozumiałe wobec niebezpieczeństwa przechwycenia korespondencji i wyjawienia politycznej strategii Radziwiłłów.

Wiele niewydanych dotychczas listów Naborowskiego Mrowciewicz jednak przytacza w książce, co pozwala wyjaśnić kontakty birżańskiego dworu ze znaczącymi ośrodkami władzy w Europie, ukazać poetę wtajemniczonego w mechanizmy polityki, a także zaangażowanego w życie prywatne swoich mecenasów. Nie jest łatwo odczytać te fragmenty, więc tym bardziej warto podkreślić trud tekstologiczny autora *Małego folio*. Można mieć jedynie zastrzeżenia co do niekonsekwentnej transkrypcji tytułów adresatów listów: raz występuje skrót W.Ks.M. (s. 67), innym razem W.X.M. (s. 129).

O ile listy pisane *manu propria* nie budzą wątpliwości atrybucyjnych, o tyle w odniesieniu do wierszy Naborowskiego badacze od

7 R. GRZEŚKOWIAK: *Kanon. Klucz do oznaczania wierszy Daniela Naborowskiego*. W: *Daniel Naborowski. Krakowianin, Litwin, Europejczyk*. Red. K. GAJDKA, K. FOLLPRECHT. Katowice 2008, s. 9–26.

lat napotyka na wiele problemów. Trwają spory o fraszki, których autorstwo można przypisać Hieronimowi Morsztynowi (Mrowcewicz wskazuje na możliwość wymienienia się tekstami przez poetów studiujących w Padwie – s. 47), Radosław Grześkowiak neguje decyzje dotychczasowych wydawców w odniesieniu do wielu tekstów przypisanych birzańskiemu poecie<sup>7</sup>. Mrowcewicz proponuje wzbogacenie jego spuścizny o wiersz *Lament na potłuczone kieliszki* (s. 106). Dopóki nie ukaże się jednak od dawna zapowiadana edycja spuścizny Naborowskiego w Bibliotece Pisarzy Staropolskich, dopóty dla wielu badaczy i miłośników literatury barokowej będzie to teren niepewny.

W omawianej książce wiersze i listy Naborowskiego przywoływane są na zasadzie egzemplifikacji wywodów. Wyraźnie wskazuje się tam radziwiłłowskiego poetę jako autora wiersza *Sól* dedykowanego Janowi Alfonsowi Lackiemu (s. 106, 172). Oprócz tekstów Naborowskiego wywody urozmaicają rymy Zbigniewa Morsztyna, Wacława Potockiego, Samuela Przytkowskiego, Giambattisty Marina. Wprowadzają one w klimat epoki, a umieszczenie odsyłaczy na końcu książki powoduje, że czytelnikowi nie od razu podsuwa się rozwiązanie, czyjego pióra i z jakiego utworu pochodzą przytaczane fragmenty. Badacz cytuje także wiele ciekawych źródeł z epoki, w interesujący i dowcipny nieraz sposób komentując te materiały. Kiedy bowiem opisuje tzw. drugą defenestrację praską, czyli wyrzucenie przez okno katolickich regentów, przytacza opis wydarzenia związany z jednym z poszkodowanych: „Napastnicy podnieśli go z ziemi i stracili głowę w dół w głąb rowu zamkowego razem z rapierem i sztyletem, ale bez kapelusza, który jeden z nich wyrwał mu z ręki” (s. 125). Mrowcewicz w nawiasie dodaje swój komentarz: „Ciekawe po co ten szczegół? Czy spadanie bez kapelusza miałyby być mniej dostojne niż w kapeluszu?”. W podobnym tonie ocenia autor cud na Hradczanach, czyli rzekomą interwencję Matki Boskiej, która złagodziła bolesny upadek katolików z zamkowego okna: „Bořita spadł na wielką kupę gnoju (w tym miejscu wyrzucano bowiem zamkowe nieczystości), tłusty Slavata obok niego, a ich sekretarz na swoich dobrze odkarmionych panów” (s. 126).

Dystans badacza wobec prezentowanych źródeł pozwala ujawnić jego indywidualizm i ułatwia mu porozumienie ze współczesnym czytelnikiem. Wiemy, kiedy pisze swoje rozważania („Tekst, nad którym siedzę w gwałtownym słońcu burzliwego lata” – s. 10; „Urle – Kanie lipiec 2009, lipiec 2010” – s. 172), wyraźnie też ujawnia swój emocjonalny stosunek do materialnych przekazów siedemnastowiecznych, dystansuje się wobec niektórych wypowiedzi z epoki. Mrowcewicz potrafi jednak przekazać także inne uczucia towarzyszące rekonstrukcji siedemnastowiecznego świata, świadczy o tym przejmujące zakończenie rozdziału *Burza*, w którym śmierć

królowny angielskiej została przedstawiona następująco: „Trzynastego lutego 1662 roku zgasły »pochodnie, gwiazdy, słońca, nieba« i bogowie zabrali do siebie piękną Elżbietę. Bez fanfar i pogrzebowej pompy, cicho i nieubłagane, wielki i zimny lej wessał w końcu wszystko: maszerujące armie, zamki, ogrody, berła i korony, księgi, listy, róże i krzyże, alchemiczne piece, złoto i ołów, śmiech i płacz, rozpacz i nadzieję” (s. 163). Słowa te, rekapitułujące główne wątki rozważań (niczym sumacja w zakończeniu analizowanych wierszy), pojawiły się obok reprodukcji obrazu Hieronima Boscha *Wielki świetlisty lej*.

Krzysztof Mrowcewicz od lat zajmuje się Naborowskim, zawdzięczamy temu badaczowi wnikliwie analizy wierszy i listów poetyckich birżańskiego pisarza, wydanie nieznanych tekstów tego twórcy<sup>8</sup>, w antologii poetów metafizycznych zamieścił Mrowcewicz wiele utworów radziwiłłowskiego sekretarza, w tym dwa inedita<sup>9</sup>. W książce *Małe folio* poeta opisywany jest głównie na europejskich szlakach: w czasie swoich zagranicznych studiów, później jako poseł i dyplomata książąt litewskich. Radziwiłłowie przywoływani są w rozważaniach dosyć marginalnie i raczej w kontekście swoich międzynarodowych kontaktów i siedzib europejskich. Długoletniemu mecenasowi Naborowskiego – Krzysztofowi Radziwiłłowi – poświęca się mało uwagi, chociaż to on jest przede wszystkim adresatem korespondencji pisarza. W innych studiach Mrowcewicz przedstawił swój stosunek do patronatu literackiego panów na Birzach i Dubinkach; uważał, że „poeci byli osobliwościami i dostarczycielami osobliwości”<sup>10</sup>. Wydaje się jednak, że sprawnie władających piórem sekretarzy bardzo ceniono ze względu na ich talent pisarski i dyplomatyczny ujawniający się nie w poematach, lecz w korespondencji i w różnych dokumentach. Filologa interesują jednak nie te „papirowe materie”, którymi na co dzień zajmowali się dworzanie, lecz rymowane teksty świadczące o kunszcie literackim. Wielokrotnie podejmowane przez Mrowcewicza próby odkrycia różnych pokładów i możliwości interpretacyjnych poszczególnych wierszy Naborowskiego doprowadziły do przedstawienia fascynującej historii jednego z nich i do propozycji nietypowego hasła encyklopedycznego: „Daniel Naborowski – poeta oczu, róży, cienia, soli, niczego, alchemik i kabalista słowa” (s. 172).

Taki niezwykle poeta potrzebuje niezwykle interpretatorów i edytorów, a do takich niewątpliwie należy Krzysztof Mrowcewicz, który przyciąga uwagę czytelnika nie tylko opowiadanymi historiami, lecz także sposobem, w jaki je opowiada, posługując się różnymi odcieniami języka, stosując przemyślane porównania, rzeczowo i kompetentnie relacjonując wydarzenia, uciekając się kiedy trzeba do humorystycznych zestawień lub ironii. Zalety te zostały dostrzeżone przez jury prestiżowych nagród: w ubiegłym roku

8 Zob. K. MROWCEWICZ: *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm, manierizm, barok*. Warszawa 2005, s. 129–177.

9 Zob. „Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany”. *Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku*. Oprac. K. MROWCEWICZ. Warszawa 2010, s. 93–105.

10 K. MROWCEWICZ: *Skamieniała langusta...*, s. 149.

Mrowcewicz został laureatem Nagrody im. Andrzeja Siemka, a *Małe folio* nominowano do Nagrody Literackiej Gdynia 2012 w kategorii eseistyka. Istnieją też inne formy wyrażania uznania dla autora, najbardziej chyba dla niego cenne – zainteresowanie czytelników, znikanie egzemplarzy z półek księgarskich, niedostępność publikacji w sieci sprzedaży. To również spotkało autora *Małego folio*. Może te sukcesy będą dla niego zachętą do opublikowania całej spuścizny ulubionego pisarza – Daniela Naborowskiego – i do opracowania twórczości poety także w odsłonie sarmackiej.

Mariola Jarczykowa

### **Where can one poem by a Baroque poet lead us to?**

Summary

The review underlines the cognitive and aesthetic values of *Małe folio (historia jednego wiersza)*, a book by Mrowcewicz who interprets the poem *Na oczy królowny angielskiej, która była za Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim* by Daniel Naborowski in many ways. The researcher contrasted the poem by a Polish poet with the French original by Honorat de Porchères Laugier, pointed to significant differences between the texts, and derived European contexts from both works. Bringing the characters of the poem closer, Mrowcewicz used unpublished sources, and successfully chose illustrations presenting the people and events in question. The review paid attention to archive records concerning the English princess to be found in Radziwiłł's property that Mrowcewicz did not use.

The author of *Małe folio*, in his essayistic form, offers readers interesting research hypotheses concerning Naborowski's contacts with Shakespeare, a magic garden of the Brotherhood of Rose's Knight in Heidelberg, as well as Radziwiłł's connections with European courts, which has not been the subject of academic reflections so far, and constitutes a great value of the publication.

Mariola Jarczykowa

### **Où un poème du poète baroque peut-il conduire ?**

Résumé

Dans la critique l'auteur souligne des valeurs cognitives et esthétique du livre *Małe folio (historia jednego wiersza)* de Mrowcewicz, qui interprète de manière multilatérale le poème de Daniel Naborowski *Na oczy królowny angielskiej, która była za Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim*. Le chercheur compare l'oeuvre du poète polonais avec le prototype français d' Honorat de Porchères Laugier, il démontre des différences importantes entre les textes et extrait des contextes européens des deux poèmes. En rapprochant des héros de deux oeuvres, Mrowcewicz a utilisé des

sources non publiées auparavant et a bien sélectionné des illustrations représentant des personnes et des événements décrits. Dans la critique on attire l'attention sur des records d'archives concernant l'image de la princesse anglaise, qui se trouvent dans les biens de Radziwiłł, non utilisés par Mrowcewicz.

L'auteur de *Mate folio* propose aux lecteur dans une forme d'essai des hypothèses intéressantes sur les contacts de Naborowski avec Shakespeare, le jardin magique de la Rose-croix à Heidelberg, ainsi que des rapports entre les Radziwiłł et des cours européennes, ce qui n'était pas encore l'objet de réflexion scientifique et décide de la grande valeur de la publication.